



Dom Serca im. św. Klary
Dominika Dudkowska, Filipiny
20.01.2018

Serdecznie pozdrawiam z filipińskiej ziemi!

Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku 2018!
Maligayang Pasko at Bagong Taon 2018 po!

Dziękuję Bogu, że tutaj jestem. Dziękuję Wam, że jesteście ze mną.

Chciałabym zacząć od gorących podziękowań za Wasze wsparcie. Gdyby nie Wasza pomoc to wszystko tutaj nie mogłoby się zrealizować. Do tej pory wspominam czas przygotowań do wyjazdu na misję jako bardzo piękne chwile. Podziw dla Boga, bo prowadził mnie do Was, otwartych na pomoc, chętnych by dołączyć się do mojej misji, która jest przecież *naszą misją*.

Wasza modlitwa jest dla mnie bezcenna. Widomość, że codziennie pamiętacie o mnie w dziesiątce różańca dodaje mi siły w chwilach trudności, a Maryja przez Wasze wstawiennictwo wyprasza u Boga wszelkie potrzebne łaski.

Poprzez trzy filary przedstawię Wam misję z Domami Serca na Filipinach.

1. Wspólnota

Podróż przebiegła pomyślnie i bezpiecznie wylądowałam pod skrzydłami wspólnoty. Przedstawiam Wam moją nową rodzinę przez następny rok: Maria i Joseph z Wietnamu, Alex i Segolene z Francji i Allen z Filipin. Choć jesteśmy z tak różnych miejsc na ziemi, to dzielimy Dom Serca, łączy nas modlitwa, wspólnie troszczymy się o siebie nawzajem i naszych przyjaciół. *Wzajem swoje brzemiona noście* realizuje się szczególnie we wspólnocie.



2. Dzień w rytmie modlitwy

Misje z Domami Serca cechuje przede wszystkim prostota, dlatego każdy nasz dzień wygląda prawie tak samo, a rytm nadaje mu modlitwa. Nasz dzień zaczyna się o 6:30. O tej godzinie gromadzimy się w małej kaplicy w naszym domu na jutrzni, czyli porannej modlitwie. Następnie przechodzimy do duchowej lektury, każdy indywidualnie, aż do śniadania o 7:30. Po posiłku rozpoczynamy godziną adorację w kaplicy. Następnie

wychodzimy na apostołat, zaś osoba odpowiedzialna tego dnia za gotowanie pozostaje w domu by przyjąć dzieci z naszej okolicy. Obiad jemy o 12:30, później mamy chwilę dla siebie, którą możemy wykorzystać na naukę języka, odpoczynek, pranie itp. Po różańcu o 15:00 znowu odwiedzamy naszych przyjaciół. Na codzienną mszę świętą uczęszczamy do naszej parafii (na której adres można wysłać mi listy) o 18:00, po której wracamy do domu, by wspólnie pomodlić się nieszporami i zjeść kolację. Każdy wspólny posiłek jest dla nas okazją by podzielić się we wspólnocie tym, co dzieje się u naszych przyjaciół, kogo spotkaliśmy, jakie były nasze doświadczenia tego dnia. Dzień kończymy modlitwą nocną o 21:30, w której dziękujemy Bogu za cały dzień, i udajemy się na spoczynek. Każdy dzień wygląda podobnie, lecz gdy nasz przyjaciel jest w potrzebie plan dnia naturalnie ulega zmianom.

3. Apostołat - w poszukiwaniu Boga

Codziennie wychodzimy na apostołat tj. odwiedzamy naszych przyjaciół w różnych miejscach w naszej okolicy, a szczególnie tych najbardziej potrzebujących.

Jeszcze w trakcie przygotowań do wyjazdu miałam okazję poznać Sabinę i Paulinę, które były w naszym Domu Serca na misji w ciągu ostatnich 3 lat. Dzięki nim poznałam historie niektórych naszych przyjaciół i już na początku byłam w stanie rozpoznać niektóre osoby. Przyjaźnie, które mamy teraz, to owoc działań moich poprzedników, a ja dokładam małą cegiełkę obecności w dzieło Domów Serca na Filipinach. Dziękuję dziewczyny!



Ate Dominika, czyli jak powitały mnie Filipiny

Na dzień dobry zostałam «Ate», to znaczy starsza siostra. W ten sposób na Filipinach okazuje się szacunek dla osoby starszej wiekiem, odpowiednio *ate* dla kobiety, *kuya* dla mężczyzny.

Dzieci z naszego *loobanu*, czyli podwórka, powitały mnie z ogromnym entuzjazmem. Gdy przyjechałam do Domu Serca 28 listopada późnym wieczorem, na ścianie wisiały powitalne rysunki wykonane przez dzieci specjalnie dla mnie. Nazajutrz rano chciały mnie jak najszybciej poznać, rzuciły się w moje ramiona krzycząc: „Ate Dominika!”. Nie spodziewałam się tak pięknego powitania.

Od początku pobytu tutaj zachwycała mnie ogromna gościnność i otwartość ludzi. Mając na prawdę niewiele, dzielę się z nimi tym, co mają. Mieszkając na 10 metrach kwadratowych bez oporu zapraszają nas do siebie. Są szczęśliwi mogąc nas ugościć. Slums jest bardzo, bardzo ubogi, ale pierwsze co rzuca się w oczy to nie bieda, ale uśmiech dzieci i radość ze spotkania człowieka, z przebywania razem. Pomimo trudnej rzeczywistości w której żyją, cieszą się każdą chwilą życia.

Opisując pierwsze wrażenia, nie sposób pominąć ogromu dzieci w slumsach na Filipinach, w tym w naszej okolicy. Bardzo uśmiechniętych, otwartych, chętnych do zabawy dzieci, które sprawiają, że ponury pejzaż rzeczywistości jaśnieje.

Market 3

W tym liście chcę Wam przedstawić miejsce, które zrobiło na mnie dotąd największe wrażenie.

Jednym z miejsc apostołatu jest *Market 3*, slums na terenie portu rybnego. Jest to jedno z najbiedniejszych miejsc, które odwiedzamy.

W każde piątkowe popołudnie dołączamy do wolontariuszy *Philbook*, którzy organizują zajęcia czytania i malowania dla dzieci. W życiu nie widziałam tak wdzięcznych dzieci, tak mocno zaangażowanych i zasłuchanych w czynności, które nam wydają się niezbyt atrakcyjne. Malowanie i czytanie okazują się wspianą rozrywką, pośród trudnej szarej rzeczywistości.



Jednym z dzieci poznanych tam jest Arnel, który ma 9 lat i kocha czytać książki. Gdy odwiedził nasz dom, pierwsze co zrobił to zapytał się czy może poczytać, wziął książkę z półki i zaczął czytać cicho w kącie.

W postawie adoracji

W każdą niedzielę rano jeździmy do naszej katedry, na której terenie jest szczególne miejsce dla dzieci z pobliskich slumsów. Poznałam w ten sposób Moymoya (czyt: mojmoja): 16-latka, o wielkim sercu i wielkim cierpieniu.

Moymoy jest najstarszy z rodzeństwa i od lat opiekuje się nimi, dlatego nigdy nie poszedł do szkoły. Jedyne babcia jest jego pomocą i wsparciem, a jego rodzice są uzależnieni od narkotyków (jego tato niedawno wyszedł z więzienia). Niejednokrotnie by kupić lekarstwa i jedzenie musiał żebrac na ulicy.

Ze względu na długotrwałą chorobę wygląda na 10-latkę, jego skóra jest żółta (wszyscy myśleli, że to żółtaczka). Ostatnio jego stan zdrowia znacznie się pogorszył. Dzięki pomocy i zaangażowaniu biskupa Moymoy był w ostatnim czasie w wielu szpitalach na badaniach (ze względu na trudności w zdiagnozowaniu). Okazało się, że problemem jest bardzo zaawansowana gruźlica, która opanowała prawie całe ciało chłopca. Po długim poszukiwaniu szpitala, który przyjmie tak trudny do leczenia stan, Moymoy dopiero teraz zaczyna być właściwie leczony. Pierwszy raz ktoś naprawdę zajął się jego zdrowiem, niestety ma małe szanse na wyzdrowienie.

Dlaczego o nim właśnie piszę? Mimo ogromu cierpienia fizycznego, którego ten chłopak doznaje, ani razu nie uskarżał się na swój stan. Jedyne zmartwienie jakie ma, to czy jego rodzeństwo będzie miało co jeść, gdy on jest poza domem. Gdy babcia odwiedziła go w szpitalu, on w masce tlenowej, w pełnej aparaturze, podaje jej jedzenie, którego sam nie zjadł by oddać rodzinie. Zawsze skupia się na drugim człowieku, jego potrzeby są ostatnie. Ogromnie prosty, skromny i pełen miłości do drugiego człowieka jest Moymoy.

Gdy piszę ten list, codziennie towarzyszymy mu w szpitalu, jak przyjaciele. Mamy zaszczyt przy nim po prostu być. Modląc się w mojej intencji, proszę uwzględnić Moymoya, on teraz bardzo potrzebuje modlitwy.

Wiara na Filipinach

Filipiny to wyjątkowy kraj w Azji, najbardziej katolicki. Po pierwsze wszędzie widać znaki wiary. Na *jeepneyach* (środek lokomocji publicznej): *God bless*, lub *I trust in God*, itp. Filipińczycy w ogromnej prostocie przyjmują

Boga. Spotkałam kilka rodzin, w których ojciec rodziny pracował na statku i był nieobecny w domu miesiącami, a czasem latami. Po powrocie mówił, że jedyne co dawało mu siłę to codzienna modlitwa.

Na Filipinach obchodzi się kilka świąt typowych dla tego kraju. Ostatnio było święto Czarnego Nazareńczyka, podczas którego ogromna liczba ludzi bierze udział w procesji (bardzo męczącej). Nasz przyjaciel kuya Gerald, który jest bezdomny i porusza się na jednej nodze o kulach, zapytany czy był na procesji odpowiedział: „Oczywiście przecież wierzę w Boga”.

Święta Bożego Narodzenia

Filipińczycy kochają wszelkie święta, stąd w domach, na ulicach, wszędzie widać było znaki nadchodzących świąt. Szczególnym dla Filipin sposobem przygotowania na święta Bożego Narodzenia jest *Simbang Gabi* – nowenna, czyli 9 dni przed Bożym Narodzeniem msza święta o 4 rano, na której trudno znaleźć wolne miejsce w kościele. Przez te 9 dni mnóstwo ludzi wstaje o świcie, niezależnie od wieku, sytuacji materialnej czy pracy.

Rodzina tutaj jest ogromną wartością, stąd wszelkie święta obchodzi się wśród najbliższych. My spędziliśmy święta razem z naszymi przyjaciółmi z sąsiedztwa, po prostu po mszy świętej odwiedziliśmy kilka rodzin, ciesząc się z obecności Boga wśród nas.

Nasza przyjaciółka i najbliższa sąsiadka Paula, 25 grudnia miała urodziny. Jej ogromnym marzeniem było spędzić ten dzień właśnie w naszym domu. Po południu dom wypełnił się dziećmi i razem mogliśmy świętować w doborowym towarzystwie, uszczęśliwiając tym naszą przyjaciółkę.

Uboga wśród ubogich

Jako że jest to początek misji wśród ubogich, paradoksalnie sama doświadczam własnego ubóstwa. W zupełnie nowych warunkach okazuje się, że wszystko jest nowe. Dotąd potrafiłam zawsze sobie poradzić, a tutaj samo przejście przez ulicę na początku przepełniało mnie strachem. Trudność w porozumiewaniu się, nieznaną terenu i obyczajów sprawia, że jak małe dziecko uczę się wszystkiego od podstaw.

Oczywistym jest ubóstwo języka. We wspólnocie posługujemy się językiem angielskim, zaś ludzie w naszej okolicy mówią głównie w języku filipińskim, szczególnie dzieci. Mamy szczęście, że Alex zna filipiński i cierpliwie uczy nas języka. Następnie nauczycielem jest każdy napotkany człowiek.

Pobyt tutaj jest dla mnie ogromną lekcją pokory.

Dziękuję że jesteście ze mną tutaj. Razem tworzymy tę misję, a bez Was nie mogę nic, jesteście jej częścią. Pamiętam o Was w codziennym różańcu.

Mam nadzieję, że u Was wszystko dobrze i mogliście spędzić ten czas świąteczny wśród najbliższych, ciesząc się z obecności Boga wśród nas. On jest z nami już ponad 2 tysiące lat nieustannie, czy to nie piękne?



Bardzo się cieszę i czekam na wszelkie wieści od Was. Można się ze mną kontaktować mailowo: domi.dudkowska@gmail.com, jak i pocztowo na adres:

SAN LORENZO RUIZ PARISH

Dominika Dudkowska (Tahanang Puso)
Phase 1-C Kaunlaran Village,
Navotas City 1409
Metro Manila
Philippines

Niech Was Pan błogosławi!

Dominika Dudkowska

Przekaż  podatku dla Domów Serca KRS 0000 433 841